

Życie silniejsze jest od śmierci

Kazanie w szesnastą niedzielę po Trójcy Świętej (27.9.2009) z okazji 10 rocznicy zawarcia porozumienia partnerskiego pomiędzy Diecezją Wrocławską i Diecezją Pomorsko-Wielkopolską Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce a Ewangelickim Kościołem Pomorskim

Ewangelia według św. Jana, rozdział 11, wersety 1,3,6; 17-27; 38, 39-45

- 1 A zachorował niejaki Łazarz z Betanii, miasteczka Marii i Marty, jej siostry.
- 3 Posłały więc siostry do niego, mówiąc: Panie, oto choruje ten, którego miłujesz.
- 6 A gdy usłyszał, że choruje, został jeszcze dwa dni na miejscu, gdzie przebywał.
- 17 Przyszedł tedy Jezus i znalazł go już od czterech dni w grobie.
- 18 A Betania była blisko Jerozolimy, około piętnastu stadiów .
- 19 I przyszło wielu Żydów do Marty i Marii, aby je pocieszyć po stracie brata.
- 20 Gdy więc Marta usłyszała, że Jezus idzie, wybiegła na jego spotkanie; ale Maria siedziała w domu.
- 21 Rzekła więc Marta do Jezusa: Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój.
- 22 Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg.
- 23 Rzekł jej Jezus: Zmartwychwstanie brat twój.
- 24 Odpowiedziała mu Marta: Wiem, że zmartwychwstanie przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym.
- 25 Rzekł jej Jezus: **Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.**
- 26 A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to?
- 27 Rzecze mu: Tak, Panie! Ja uwierzyłam, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boży, który miał przyjść na świat.
- 38 Jezus znowu rozrzewniwszy się w sobie, poszedł do grobu; była tam pieczara, u której wejścia leżał kamień.
- 39 Rzekł Jezus: Usuńcie ten kamień. Rzekła mu Marta, siostra umarłego: Panie! Już cuchnie, bo już czwarty dzień w grobie.
- 40 Rzekł jej Jezus: Czyż ci nie powiedziałem, że, jeśli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą?
- 41 Usunęli więc kamień, gdzie leżał umarły. A Jezus, wzniosłszy oczy w górę, rzekł: Ojcze, dziękuję ci, żeś mnie wysłuchał.
- 42 A Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz, ale powiedziałem to ze względu na lud stojący dokoła, aby uwierzyli, żeś Ty mnie posłał.
- 43 A gdy to rzekł, zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź!
- 44 I wyszedł umarły, mając ręce i nogi powiązane opaskami, a twarz jego była owinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść.
- 45 Wielu więc z Żydów, którzy przyszli do Marii i ujrzeni to, czego dokonał Jezus, uwierzyło w niego.

Drodzy Bracia i Siostry,

„A zachorował niejaki...” Ten cytat adekwatnie oddaje stan stosunków pomiędzy Polską a Niemcami, tkwiących nadal w stanie choroby. Na początku bieżącego miesiąca wspominaliśmy 70 rocznicę agresji Niemiec na Polskę. Jesteśmy świadomi tego, iż ta imperialistyczna wojna sprowadziła na Europę, a w konsekwencji także na Niemcy, niewysłowione cierpienia, których główną ofiarą była przede wszystkim Polska. Zniszczeniu uległa integralność kraju, którego z przemocą pozbyto tradycyjnych regionów, a na ich miejsce przyłączono nowe obszary. To Polska ze wszystkich 55 krajów, biorących udział w II wojnie światowej, straciła najwięcej swoich obywateli: 17,2 % strat ogółu ludności oznacza w liczbach absolutnych śmierć 6 milionów osób.

„A zachorował niejaki...”. Tak, stosunki polsko-niemieckie trawione są przez chorobę i nadal trwają w tym stanie, bowiem nie tylko brak dziś jednej piątej społeczeństwa, ale i ich potomków i dorobku, który pomordowani i zmarli przekazaliby swoim życiem reszcie społeczeństwa. Myślę, że w tym kontekście można zrozumieć opinię, jakoby „stosunki między Polską a Niemcami były nie tyle chore, co martwe”.

Na poziomie politycznym wciąż spotykamy się z obecnością stereotypów dalekich od postawy pojednania. Nie powinny one nikogo dziwić, biorąc pod uwagę obszar zadanego, niewyobrażalnego wręcz cierpienia w postaci zagłady i rozerwania rodzin, unicestwienia ojczyzny i zakłamania historii. Ale pojawiają się także znaki przebaczenia. Polacy i Niemcy są dziś członkami Unii Europejskiej a nasza wzajemna przyjaźń rozwija się.

Jeden z takich pozytywnych przejawów związków pomiędzy naszymi społeczeństwami stanowi umowa partnerska z 17 października 1999 r., zawarta pomiędzy Diecezją Wrocławską i Diecezją Pomorsko-Wielkopolską Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce a Pomorskim Kościołem Ewangelickim. Wymowa tego porozumienia rozbrzmiewa innym tonem. Jest tu mowa o „wdzięczności za utrzymywanie długoletniego partnerstwa”, jest wyrażona „wzajemna odpowiedzialność”, a za cel umowy ustanowiono „uczynienie znaku pojednania i nadziei w środku Europy”.

Drodzy Bracia i Siostry. Słyszając te słowa i pamiętając jednocześnie o tragicznych momentach polsko-niemieckiej historii ubiegłego stulecia, można by przypuszczać, że zmarli ożyli. Ten z Was, kto brał udział w zeszłorocznym spotkaniu Rad Diecezjalnych z władzami Pomorskiego Kościoła Ewangelickiego w Varzinie, z pewnością doświadczył ducha wzajemnego szacunku i zainteresowania. Te doświadczenia potwierdziły się, gdy podczas posiedzenia naszego gremium w Koszalinie miało miejsce niezwykle serdeczne w swojej atmosferze spotkanie z przedstawicielami rady parafialnej.

Święto Ekumeniczne Pomorskiego Kościoła Ewangelickiego, które odbyło się równo tydzień temu w miejscowości Ribnitz-Damgarten, w swojej wymowie także zawierało zarówno konieczność jak i jednocześnie szczególną wartość powstałej wspólnoty pomiędzy naszymi Kościołami. Patrząc z perspektywy historii polsko-niemieckiej nie powinniśmy jednak postrzegać owej nowej jakości naszych stosunków jako rzeczy oczywistej. Jest wielu, którzy być może wyjdą z założenia, iż stosunki pomiędzy naszymi narodami toczony są chorobą i martwicą, ale nam udało się dostrzec w nich oznaki nowego życia. Naszym pojednaniem jest Jezus Chrystus i to dzięki Niemu otworzyliśmy się na nowy początek. To nie wzajemna uprzejmość skierowała nam ku temu, lecz miłość Chrystusa.

„A zachorował niejaki...”. Mowa tu o Łazarzu, mieszkającym w Betanii, miejscowości położonej trzy kilometry na wschód od Jerozolimy. Łazarz i jego siostry Maria i Marta były bliskimi przyjaciółmi Jezusa. Przy okazji każdego pobytu w Jerozolimie Jezus nie tylko odwiedzał swojego przyjaciela i jego siostry, lecz nierzadko się u nich zatrzymywał. Ewangelia opisuje nam moment choroby Łazarza, o której siostry chcą powiadomić Jezusa i pragną, aby to właśnie Jezus ze względu na bliską przyjaźń otoczył ich brata opieką. Ale stało się inaczej: Jezus, wiedząc o losie Łazarza, przez całe dwa dni pozostaje z dala od łoża chorego. Kiedy nareszcie przybywa do Betanii, do rodzinnego miasta trojga rodzeństwa, brat od czterech dni spoczywa w grobie, a na wszelkie pocieszenie jest już za późno. Zgodnie ze zwyczajem bliskiego wschodu rodzinny dom Łazarza pełen jest gości: odwiedzający wchodzą i wychodzą, składając obu kobietom wyrazy swojego współczucia. W pewnym momencie siostry zauważają obecność Jezusa, ale jedna z nich, Maria, nawet nie wychodzi z domu. Być może także ze względu na swoje spokojniejsze usposobienie nie oczekuje już niczego od Jezusa. Naprzeciw Jezusowi wychodzi zaś Marta. Staje przed Nim i pełnym wyrzutu głosem zwraca się ku Niemu: „Panie, gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój”.

To właśnie ta sytuacja tak dobrze oddaje stan, w jakim się znajdujemy. Głosimy chwałę Chrystusa jako tego, który poskromił śmierć. Ale ludzie wciąż umierają. Każdy z nas zna kobiety i mężczyzn, których siła do życia zgasła wskutek okrutnych chorób czy wypadków. Wtedy modlimy się do Boga i błagamy Go o ratunek przed śmiercią najbliższej osoby. A każdy kolejny przypadek zgonu jawi nam się jako zaprzeczenie wiary w życie. Cierpimy z tymi, których kochamy, ale zadajemy sobie pytanie, czy i Jezus także ich kocha, tych, którzy żyli z wiarą w Niego? „Panie, spójrz, ten, który Cię miłuje, cierpi”, lecz Jezus nie przychodzi i nie uzdrowia. Wszakże to On ma moc większą od śmierci, dlaczego więc nie chce nam pomóc? Doświadczywszy takich sytuacji jak doskonale rozumiemy siostry Łazarza – ich dola jest także naszym losem.

Jezus zaś nie przychodzi natychmiast nie dlatego, gdyż nie byłby w stanie lub nie chciałby niczego uczynić, lecz dlatego, gdyż pragnie i może uczynić więcej od tego, czego od Niego oczekujemy i o co Go błagamy.

Bóg stworzył życie z umarłych i tym czyni więcej, aniżeli moglibyśmy od Niego oczekiwać. Spotykając Jezusa doświadczamy życia. Nieistotnym jest przy tym, kiedy umrzemy lub jak długo będziemy żyć, ale to, że spotkamy Jezusa Chrystusa, który jest zmartwychwstaniem i życiem. Przesłanie jest więc paradoksem: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot” – mówi Jezus. „A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki.”

Tym samym nie ważnym jest, jak długo żyjemy, ani w jaki sposób umrzemy, lecz przede wszystkim to, czy w życiu naszym spotkamy Chrystusa. To On obdarzył nas perspektywą wieczności. On w swojej osobie jest zmartwychwstaniem i życiem i nie straszną jest Mu śmierć. Kto pozostanie przy Nim, ten żyć będzie i po śmierci. Ta nadzieja na życie wieczne, którą obdarował nas zmartwychwstały i żywy Jezus, była źródłem siły i napędem cywilizacyjnego rozwoju Europy na przestrzeni ostatnich dwóch tysięcy lat. W tej wierze swój początek wzięła gotowość chrześcijan do podejmowania społecznej odpowiedzialności za biednych, chorych i pokrzywdzonych. To właśnie dzięki wieści Chrystusa Europa stała się tym, czym jest dziś. Z pewnością swój wpływ na dzisiejszy wizerunek kontynentu miały również filozofia, różne nurty świeckiej myśli, liczne wydarzenia historyczne, lecz obecnego kształtu Europa mogła nabrać dopiero poprzez historię Jezusa. Europa może być naszym domem tylko wtedy, gdy znajdziemy w niej kierującą nas siłę wiary chrześcijańskiej.

Naród jest niczym mieszkanie. Człowiek zaś potrzebuje większego domu, w którym nad naszymi głowami będzie ochronny dach. W naszym europejskim domu jest wiele mieszkań, zaś do naszego wspólnego partnerstwa sprowadził nas Chrystus. Będąc kończynami Jego ciała możemy postrzegać siebie za podarunki z ręki Boga. Chrystus mówi nam: „Jestem zmartwychwstaniem i żywotem”. Będąc kończynami przy Jego ciele, wypełnia nas nowa siła do życia. To ona kieruje naszym życiem i naszymi uczynkami. Kto wierzy w Chrystusa, dla tego śmierć jest zaledwie progiem do bezgranicznej rzeczywistości. Zgon przestaje być stanem śmierci, rozumianej jako utrata wszelkiego znaczenia. Ten, kto wierzy w Chrystusa i swoje życie Nim wypełnia, ten pełen jest życiodajnej i wiecznej siły.

Zwykle to właśnie w tym miejscu poczucie taktu nakazałoby mi zakończyć kazanie. Istota zagadnienia została nazwana i pozostaje już tylko zadbanie o to, aby siła płynąca z przesłania dotarła do wiernych. Lecz w Ewangelii według Jana Jezus nie zatrzymuje się w tym punkcie. Kontynuuje swoją rozmowę z Martą i zadaje jej w bardzo bezpośredni, prawie że nachalny sposób, pytanie: „Czy wierzysz w to?” A Marta odpowiada Mu: „Tak, Panie! Ja uwierzyłam, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boży, który miał przyjść na świat.”

Kto słowa te wypowie, temu nie straszna choroba, gdyż życie jego będzie zbawione. Być może nie zawsze oznacza to szybkie ozdrowienie ciała, ale ów człowiek w tych słowach znajdzie źródło uzdrowienia: źródło życia. Śmierć go nie powstrzyma.

W końcowej części tego fragmentu Ewangelii okazuje się, że mimo że wszyscy obecni przy grobie Łazarza widzieli cud, to jednak nie wszyscy, a tylko *wielu* uwierzyło. Przeżycie tak wielkiego cudu nie oznacza automatycznie doprowadzenia do wiary. Ale gdy objawi nam się jej łaska, będzie nieść ona nam ufność w Boga i Jego moc, co wpłynie również na nasz stosunek do bliźnich. Pozwoli nam to na pozbędzenie się zakłóceń i chorób w naszym współżyciu, a wiedza o naszej wspólnej odpowiedzialności doda nam sił. Z wiary powstanie poczucie wdzięczności, pojednania i nadziei. Chciałbym, abyśmy umieli radować się nową rzeczywistością, rosnącą w nas poprzez Boga. Amen.